CHËCZ

DODÔVK „ZRZESZË KASZËBSKJI" DLÔ KASZËBSKJI RODZENË

Rok II. Vejrovo, njedzela 16 czervjińca 1946 r. Nr. 22

NA UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ

LEKCJA

z listu św. Pawła do Rzymian (11, 33-36)

O głębokości bogactw, mądrości i umiejętności Boga; jakże są niepojęte sądy Jego i niedościgłe drogi Jego! Bo któż poznał myśl Pańską? albo kto był radcą Jego? Albo kto Mu co dał pierwszy, iżby On mu oddawać miał? Albowiem z Niego i przez Niego i w Nim jest wszystko: Jemu chwała na wieki. Amen.

EWANGELIA

według św. Mateusza (28, 18-20)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego: ucząc je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

CO TO KOŚCIOŁ?

Syn Boży, Druga Osoba w Bogu, wstąpił do Nieba, wrócił do Ojca a zstąpiła na świat Trzecią Osoba, aby na zawsze pozostać w świecie, wprawdzie tylko w społeczności ludzkiej, co wiarę przyjęła i tej wierze wierną została. Kościół zatem jest czymś jak jest Bóg człowiek, Jezus. Jest Bogiem w ludzkim ciele, Bogiem Trzeciej Osoby w ciele społecznym, w gromadzie świętej. Widzimy tu czym wogóle jest społeczność, mianowicie zespół ludzi ożywionych jednym duchem. Kościół święty jest więcej niż zespołem ludzi ożywionych duchem. Bo Duch św. wstępuje tylko na takich ludzi co są uświęceni chrztem św. co już są upodobieni do Jezusa. Sakrament bierzmowania może przyjąć tylko taki człowiek, co już przedtem odrodził się w zasadniczym sakramencie chrzestnym. Duch św. sakramentalny nie może wstąpić na człowieka jak tylko z rąk Apostoła-biskupa, czyli z rąk Kościoła, nie z nieba jak na Apostołów zstąpił. Na nich zesłał Ducha Jezus. Na chrześcijan tenże Duch zstąpi z rąk Kościoła, to jest tego organu Ciała św., który do tego uzdolniony jest. Człowiek bez Ducha św. jest zatem, choćby był ochrzcony, bez tego życia, które sprawia rozrost, radość, działanie ciała. Nasz duch, ożywienia, radość i miłość nadprzyrodzona mogą zatem tylko z Kościoła pochodzić i tylko współżycie z Kościołem sprawia, że nasze życie duchowe nie zamiera. Kościół nam nie tylko udziela tego Ducha sakramentalnego w bierzmowaniu, w postaci 7-miu darów Ducha św., lecz wzmaga, karmi, dmie w nas tego Ducha w drugich sakramentach, następujących w kolejności: spowiedzi itd., najwięcej w Sakramencie Ołtarza. Dlatego mówi Kościół, że Sakramenty to krew Łaski ożywiająca nas, a tętnąca w żyłach organizmu społecznego, a płynące w nas przez ściste współżycie z Kościołem, jako świętego organizmu. Rozdawcami tej krwi Łaski, to kapłani jako ustanowieni włodarze Jej. Ich to ręce udzielają, ich usta szerzą Ją w słowie Bożym, ich nogami chodzi Łaska do chorego. Duch św. jest zatem duszą i krwią owego Ciała, które się składa z ludzi wierzących, czyli z dusz ludzkich, oczyszczonych od grzechu we chrzcie. Kościół zatem jest boski, gdyż Bóg w nim tchnie, jest i ludzki, gdyż składa się z dusz ludzkich wraz z ich ciałami. Kościół zatem jest bogo-ludzki, jakowym był i jest Jezus, Bóg-człowiek.

KS. JAN SIEG

PIEŚŃ PIELGRZYMKI GDYŃSKIEJ

Spieszmy do Wejherowa, bo już dniewa,
Już pierwsza nad zatoką krąży mewa,
Już pierwszy się skowronek wzniósł nad żyła;
Wnet słońce wzejdzie — Trójcy Dzień nam świta.

Cześć Tobie, Ziemio, krwią zroszona Pana
Pod kaplicami wieki trzy chowana —
Z nimi niejedną przetrzymałaś burzę —
Chroniły Cię Wejhera drzewa — stróże.

Cześć wam o drzewa waszych kolumn gotyk
Jest święty przez tej Ziemi świętej dotyk —
Tej, w której spoczął Pan złamany trudem,
Tej, z której powstał Zmartwychwstania cudem.

Pod wami odetchniemy leśnią wonią,
Aż wszystkie dzwony wielką wieść rozdzwonią,
Że Zmartwychwstały w Hostji żyw się zbliża,
By nam przewodzić w znojnej drodze krzyża.

Gdy w waszym cieniu zoczy Pan grzesznika,
Co jak Piotr z wstydu na ubocze zmyka,
Niech spojrzy nań, by czynił za grzech zadość
Na własną i pielgrzymki naszej radość.

STEFAN BIESZK

KASZUBI – POLSKA – SŁOWIANIE

II.

Polacy biorąc w posiadanie Zachód nadodrzański odkrywają mnogie ślady słowiańskiej kultury w Szczecinie i innych miastach, a nawet na siedzibach junkrów pruskich. Niestety są to tylko ślady a sama kultura została zupełnie zmytą przez wiekowe działanie niemieckiej kultury. U nas na kaszubskiej ziemi zabytków takich prawie nie ma, nawet w dawnej stolicy Kaszubów w Gdańsku, a w Oliwie nawet groby książąt nie są zachowane. Przytem ten Zachód nie był tak wystawiony na niszczenie i grabieże wojenne jak nasza ziemia. U nas więc nie ma zabytków, jest natomiast sama kultura dawna zachowana, jest żywa i zdolna do rozwoju. Widać, że najcenniejsze dobro kulturalne to narodowość oraz religia, które tam uległy zagładzie, podczas gdy nasz lud je zachował. Przez długie wieki lud kaszubski zaniedbany przez rządy krzyżaków a później przez pruskie, pozostał wprawdzie zacofany w cywilizacji, gdy zachodni pobratymcy wzrastali w dobrobycie zamożnego państwa, lecz utracili i odporność na wpływy wynarodawiające. Nasz lud w cieniu wieków zachował odrębność i hartował się w walce o byt gospodarczy i byt narodowy. Odrębności posunęły się aż do największego rozdrobnienia szczepowego, językowego jakie jest znane. Bo nigdzie tak wielka ilość różnorodności gwarowych nie zachodzi jak u nas, co ma także swoje ujemne znaczenie dla dalszej budowy życia kulturalnego. Lecz możemy być dumni z zachowania swego posiadania przez tyle wieków ucisku i także z cech wyrabianych w ciągu tego rozwoju. Lud kaszubski już mniej zmaterializowany niż reszta polskiej ludności przebywającej pod zaborem pruskim, cecha dziś na czasy ogólnego zubożenie bardzo doniosła. Pogłębialiśmy dodatnie właściwości charakteru, w których się różnimy od ogółu szczepów polskich; mniej płytcy, bardziej religijni, bardzo przywiązani do ziemi, przywykli do twardej pracy. Nie angażowaliśmy się tyle w powstaniach i konspiracjach będąc dosyć odległymi od narodowego życia polskiego, lecz wyrównaliśmy niejedną cechę słowiańskiego charakteru, z czego ten charakter jest często ujemnie szacowany. Kaszubi wychodźcy okazali się bardziej wartościowym materiałem obywatelskim np. w Ameryce. Opłakany stan materialny spowodował, że za poprzednich pokoleń co rzutkie na polu gospodarczym jednostki odpadywały drogą uchodźczą względnie do miast a umysłowo ruchliwe ginęły w warstwie inteligencji, tracąc związek z ludem swoim. Za Polski wolnej ten niski stan świadomości społecznej zmienił się na lepsze. Uprawa roli i poziom gospodarstwa wiejskiego podniosły się, dając więcej ludziom utrzymania. Ożywienie gospodarcze na całym wybrzeżu przez rybołóstwo, letnictwo i turystykę przyniosło nowe źródła zarobku a wśród inteligencji nastał pewien zwrot ku pracy dla ludu. Wskrzeszenie Polski było także wskrzeszeniem ludu kaszubskiego i lud przekonał się, jak wielkie korzyści materialne i kulturalne płyną z wiernej spólnoty z całością narodu. Najzacieklejsze walki toczone z Niemcami w 1939 r. właśnie na kaszubskim froncie oraz nie ustający ruch podziemny kaszubski aż do ponownego wyzwolenia są pięknym świadectwem wierności Kaszub względem Polski.

My Kaszubi stanęliśmy dziś jako mała cząstka wielkiej rodziny Słowian na progu nowej ery dziejowej. Nie jest już dziś śmiałem twierdzeniem, że nowa epoka jest epoką Słowian, bo oczywistość za tym świadczy. Nadszarpnięci materialnie, lecz niespożyci duchem Słowianie postawili stopę na karku butnego giermańca. Skoro mamy udział w triumfie dziejowym, to i w zadaniu Słowian udział nam przypadł, udział w miarę naszych sił. Cóż nam należy mieć na uwadze? (Ciąg dalszy nastąpi)

BRUNON RICHERT 5)

PRACA MISYJNA OTTONA
z Bambergi na Kaszubach

(Dokończenie)

IV. Druga wyprawa pomorska

Początku drugiej wyprawy pomorskiej Ottona z Bambergi szukać należy w wypadkach, które zaszły w Wolinie i Szczecinie w czasie po opuszczeniu Pomorza przez biskupa. Wiemy, że oba miasta były najznamienitszemi siedliskami kultu pogańskiego wśród Pomorzan, że miały piękne świątynie i znaczny poczet kapłanów. Ci ostatni utrudniali niepomiernie prace misjonarzom podczas pierwszego pobytu Ottona w kraju u ujścia Odry i ich wpływom też przypisać należy, że mieszkańcy obu miast tak długo opierali się przyjęciu wiary chrześcijańskiej. Kiedy lud odstąpił ich, ucichli i ustąpili, aby podnieść głowę po opuszczeniu Pomorza przez Ottona.

Korzystając z napływu ludu wiejskiego, który na uroczystość założenia miasta starym obyczajem przybył tłumnie do Julina, wydobyli kapłani ukryte posągi bóżków i skłonili lud do ponownego czczenia bałwanów.

Nie inaczej wyglądały rzeczy w Szczecinie. Tu w międzyczasie wybuchła zaraza, która wygubiła znaczną część mieszkańców i obudziła w nich zrozumiałą trwogę. Łatwo było pogańskim kapłanom wmówić ludowi, że to nieszczęście jest zemstą i karą bogów za odstępstwo od starej wiary i jeszcze łatwiej poszło im skłonić odstępnych do porzucenia wiary chrześcijańskiej.

O tych zdarzeniach dowiedział się Otton albo od osadzonych na Pomorzu księży, mianowicie Adalberta — Wojciecha, albo też od księcia Warcisława który stał niezachwianie przy nowej wierze. Otton działał szybko i stanowczo. Uzyskawszy błogosławieństwo papieża Honoriusza II i zezwolenie na misje ze strony cesarza Lotarjusza, wyruszył 14 kwietnia 1128 roku w stronę Pomorza.

Po przybyciu Ottona na ziemię kaszubską, dzięki staraniom naszego księcia Warcisława udało się Ottonowi ochrzcić naczelników, książąt i przedstawicieli miast kaszubskich zebranych na zjeździe w Uznojmiu. Chrzest naczelników kaszubskich miał doniosłe znaczenie dla dalszych dziejów drugiej misji pomorskiej Ottona z Bambergi. Nie potrzebował on już krążyć, jak za pierwszym razem, od miasta do miasta, aby z narażeniem życia krzewić słowo Boże.

JAN ROMPSKI 4)

GBURSTVO

(Postępni vątk)

— Va muszita, tak jak jô, — dowodzeł sę Mjotk — co dzéń poł mędla jôj do skrzenji przenjesc. Wone, te kure gubją za vjele. Kjejbe të tak Tefilku zazdrzoł vjęcij v słomę, to bë jes tam nałoz, tak jak jô, co le vtikom nos pod krze kole wogrodką i sprzëti v stodole. A dzesz wone vszędze nje gdôcząl

— Kjejbë më znoszele — wodkorbjeł Tefil — to gves bë tatk njick nje znjos. A tatk sę barżij znaje na tich kurzich galarach, jak më.

— Jô muszę vszędze vsôdzac nos, navetka v kretovjiska, bo vszędze muszi bëc ręka gbura, bez njí pszénjica nje wurosce. Wobleceł jem vedle grence. Tam je żeto na chłopa. Kole drogji molami je stabi. Bulve też dobrze roscą. Ten rok, jele nom Pón Bog dô, będze dla naju gburóv dobri.

— Hi... Jesz, jesz tatku — wodrzekła Mjótczenô.

Tatk czestovoł sę chlebem i bjołą zalaną kavą, Wod czasu do czasu dzebnął masło i kłód go na skorkę i zjôdoł.

— To je provda, że rozmajiti jesz szlôgi mosę przińdz, bo rozmajice bivô, ale za volą Boską vszetko mdze dobrze...

— Beł të, Jozefku, kole konji?

— Vsepoł jem po kjipce seczkji i dvje mjarki lóvsa.

— Dobrze je wofutru, bo zare po połnjim mdzesz muszeł jachac do vsë.

— A jak tam, Metildko, tvoje prosęta?

— Roscą dobrze tatku.

— Nóle jim tak vjicij z centrifugji, bo to je nasz detk, a wopłacec sę muszimë. Wodsprzedac, dokupjic... Kjej gbur nje mdze mjoł, to njicht njick nje mdze mjoł.

— Tatku, dze je ten szmedles? Chcę sobje na ne żnjivą zrobjic dobri korkji.

— Bjej le do wuzarku, tam za balką go nalezesz, Tefilku. Gbur muszi bëc sobje mestermim i ve vszetkjich chëczovich rzeczach muszi sobje radzec. A tere pojta, knopji z chëczi. Muszime jesz woporządzec na woborze woze; znjiva sę przed progą, kose bedeją sę do klepanjô.

— Jo, i më. Mëtildko, muszime sę téż zreszec z gnjozdów — dokuncza Mjótczenô. Vnekt mdze połnjé, tej njedługo mdze czas jic spac. Jesz dlô svjinji porę koszov zgotovac, dlô kurów zesztelovac, v chëczach woporządzec i v chlévach chovę dozdrzec.

— Matinko, jesz do cemna je długo!

Nje le wonji sę zreszele wod podpôłnjiku. Cęlę jakos żałosno rôz i dregji rôz bęknęło, a jakbe na procemku celęczigo jivru, kur zaspjevoł długo i redosno. V gnjozdach na nen głos kluka co vësôda jaja robja sę njespokójnô. Pod dachem jaskoleczkji czvjerszałe, pod woknem vroble sę dowodzałe nad rozsepanim zôrnem, nadskakując do se, jaż zgodzeł je kot, czorni jak szôc, co przëlgłi do zemji czajeł sę do njich. Podervałe sę i razem ju, zgódno, szłë górą. Gonjéłe je le slepja żołti, wuparti i chcevi kota.

Kożdi z chëczi reszeł do svoji robote. Tefil vlôz do podwuzarku i tam vzął sę do robote nad svojima korkama. Metilda, chterna vlecą z koszę do grepjice chróstu narąbjonigo, przegadova sę z njim z daleka tak długo jaż wobkładłô chróstem nje wuszła zôs do kuchnji.

Mjotk i Józef doszle do stojącigo voza na wustronje i zaczęle vespół mestrovac. Wobezdrzele koła, dreszemle i skręta. Poklepivele, kręcele, dopasovivele.

— Ten dregj vóz je téż dobri, tatku.

— Na gburstvje senje muszi vjedno i vszetko bëc dobri, to je tej chęc do vszetkjigo.

Została mu tylko do załatwienia organizacja kościoła pomorskiego i utrwalenie wyników dotychczasowych po drugiej stronie Odry osiągniętych.

Zatrzymał się przeto z księciem Warcisławem przez kilka dni w Uznojmie, wysyłając tylko po 2-ch księży do najważniejszych środowisk z zadaniem chrzcenia pogan.

Otton uważał dzieło misji z tej strony Odry za ukończone. Zostali jeszcze w Szczecinie, o których wiemy, że pod nieobecność Ottona i za poduszczeniem kapłanów wrócili do pogaństwa i trwali w błędzie mimo wiadomości o powtórnem pojawieniu się biskupa na Pomorzu.

Starszyzna miejska zwołała po przybyciu Ottona wiec, na którym miano postanowić ostatecznie czy przyjąć wiarę chrześcijańską, czy nie.

W tej chwili naprężenia, w chwili która rozstrzygnąć musiała o losach misji, w stolicy Pomorza, wystąpił jeden z możnych szczecińskich nazwiskiem Wirtschachus i stanowczością wybawił biskupa z ciężkiego położenia. Wirtschachus, który ocalenie swe przypisywał cudownemu pośrednictwu Ottona, wyszedłszy ze starszyzną skłonił ją jednomyślnie do przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Kapłanom nakazano opuścić miasto, co też i uczynili, nie pokazując się więcej.

Nadeszła zima, a w Bamberdze zaczęto się niecierpliwić o zdrowie pasterza. Obawy były słuszne, jeśli zważymy, że Otton w chwili drugiej misji pomorskiej dźwigał na sobie siódmy krzyżyk. Jednak nie tyle narzekania braci, ile wyraźne życzenie cesarza Lotarjusza skłoniły Ottona do powrotu na stolicę biskupią.

Po krótkim pobycie na dworze księcia polskiego w Gnieźnie podążył Otton do ojczyzny i 20 grudnia 1128 przybył do Bambergi.

Kraj kaszubski stał się wprawdzie chrześcijańskim, ale równocześnie stał się łupem tych, co do rozkrzewienia wiary na Pomorzu, do ostatka nie przykładali ręki — Niemców. Świadomie czy nieświadomie przygotował taki stan rzeczy Otton z Bambergi i dlatego też nauka niemiecka może uważać go za bojownika kultury niemieckiej na Pomorzu.

Nam jednak nie wypada patrzeć na postać Ottona poprzez skutki jakie jego dzieło wywołało już kilka lat po nawróceniu kraju pomorskiego. Wolimy czcić w nim to, co w nim czcili książęta pomorski i polski, polski i kaszubski lud, to jest wielkiego misjonarza, apostoła Kaszubów i świętego.

Koniec.

Na tich robotach zlecel jim chutko czas. Nje dozdrzele, że ju słuńce przeszło svoje pôłnjé, że zaczęła gjinąc jego jasnota i letko jakbe njebo pobjegało.

Zgovor sę też zrobjoł na podworzim. Ksęder nekoł bedło z pola. Skądkas pjęc wovcov przënekało i beczało na mjonkji, tej bëka dzes z gąsętama vrzeszczą na cali głos, krove vjitałe reczenjim chleve. Mopjisz podszczekivoł głosno. Mjotk veszed na podvorzi zdrzoł i zdrzoł, a dzivni cmulenjé kroseło jego statęczną skarnję. (P. v. m.)

JAN ROMPSKI

PRZEZ PROG....

Te to vjerzec muszisz, brace,
Że na svjece jinak jel
Że dzis bjedę klepjesz v checze,
Że ji robok cebje żgrze...

To są chvjile, chterne przeńdą,
To je czasov storo łesz!
Jedni przińdą, dredze wuńdą —
Të z te now'kę dobrą bjerz!

Bo to gves je godac letko,
Lżej jesz wurivac nom je.
Boczë, żëc tak nje je gładko,
Kjejde v kromje pochnje złe...

Dovnjij smjele sę ze sledza,
Bel jak wumarłimu vjid!
Dzis zworano storô mjedza,
Dze so chodzeł svjęti mit...

Jak v grob grużel ceskosz glenë
Bębnji trëme z njego głos.
Czejesz go dzis? Zgô do rene...
Vej, to nje je letkji los.

Rzeczesz: „Ko to vszetko vjeszczi!"
To je derov żadni mor...
Jô zôs rzeczę, że stądk bleszczi
Wubjedzoni, wupchłi dvór...

H. HINTZKÓWNA

„GASË WODŻIN, PÔCZI CZAS"

(Postępni vątk)

Slova te rozgorzele baro sąsadę. Wodcęła so stori, a ta ji nazod, a tak wod slova do slova, a zaczął so toczel. Morcenova bjałka njosla pravje woda a so zare też vmjesza do sprzeczkji, potim przebjegla modô Kubinô a zaczęla vevrzeszczovac od karadelcóv a zgnilcóv jasz so zaczęle prac. Jedna dzarlą za vlose, a dregô mja cali kabot rozdarti. Na ta calo komedja przejachol pravie Pokrivka z pola, ë przebjeg do pomocy svoji bjałce, przelecô' też Morcen z nôstarszim seną a zaczęla so bijałeka na dobri. Morcen, chlop mocni, pjerze na vszetczi strone prze tim vervol Kubje grosc vlosóv z brode a chto vje jak bë so belo vszetko skończele czebe ledze jich nie roznekale.

Tak zaczęla so njezgoda.

Kubą vzól vlose, zavinął v papjór, a szed do sąde. Tewe nje dareją godol, żebe mnie ten strech Prëtk mjôł vlose z brode verevac, do tewe jô ji nje zapuszczół. Kubino łota wod jedniwe sąsada do dredziwo a wopovjoda że Morcena zaskarzela v sądze, bo Kubą żodną mjarą ti znievodzi jemu nie darejo.

Stori wojc Morcena czé so wo tim doviedzoł, upominął ë namovjôl do zgode jak móg, ale vszetko na darmo.

— Dzece — godol, cesz va narobila? Cze to sa godzi podlug beleczewo po sądach vloczec! Bogu dzęka, vama dobrze jidze, cze bo le dali tak szlo, te kure vjici joj nanjesą a podlug jednivo jaja nie mdzetą so po sądach vlóczela. Morcenie, slecho co jo tobje godaja: „Gasë wodzin, poczi czas". Bjo do Jakuba, zgodzeta so, zabędzeta co mjidze vama zaszlo, to vama na lepszi vindze. Mlodi jednak smjele so z napomjinanjô a na slova storiwo nie zwrocale wadzi. Bele woni tewo zdanjo, że to je ju zvëk storech ledzi żebe viele godac.

— Jô mu tam brode nie vervol rzek Morcen, won so pevno to sóm vervol co be mjoł wo co do skarżenjô, ale że won mje koszela porvol to jó jemu moga dokazac. Vzął porvono koszela, zapakovol a szed też do sąde. Do vikszi pevnosce vegranje vząl so advokata. V czase, w chternim proces bel v bjegu zdzinął wu Pokrivczi leńcuch wod woza, bjalka jego z matką zaczęle zare wobmavjąc nômlodsziwo sena Morcenovigo, godele że vjidzele na vlôsni wocze jak v noce szed do jich szope, a navetk so do vjedzele że won chcol ten lencuch v mjesce sprzedac. Njic też dzivnigo że lotale jeden przez dredziwa do sąde a skarżele so wo każdi beleco. Sprovja to jima wuceche czé jeden muszil placec, abo por dnjov dzurze sedzec. Jak dva pse czé so zaczne grésc nje że możno jich roznekac, tak samo dzalo so z nema dvoma sąsadami. Tak dlugo chodzele do advokatów póczi detczi mjele a v kuncu pożeczale, zamiast so zgodzec. Stôri Morcenóv wojc nje przestôl sena wupominac do zgode.

— Dzece, przestanita chodzec po sądach, zgadzota so a „Gaseta wodziń, poczi czas". To jednak wodbija so wo usze mlodech, jak groch wo scanę. (P. v. mdzé)

ALICJA KLEINÓWNA

DESZCZ KWIATÓW

Tak bezszelestnie biały deszcz pada,
Deszcz niecodzienny:
To kwiat okwitły z drzew opada —
W dzionek wiosenny.

W ciszę wsłuchana stoję pod drzewem
I wzrokiem gonię
Te białe płatki, co wiatru wiewem
Lecą na dłonie.

Lecą na dłonie, głowę, ramiona,
Jak ptaszki małe.
Bo już ich rola w życiu spełniona
Na Bożą chwałę.

Tak bezszelestnie deszcz kwiatów spada —
Deszcz wśród słońca!
Lecą i lecą płatki-łabędzie —
Lecą bez końca.

Druk. Wejherowo - pod Zarząd. Państw. |W 01782 Redaktor: Jan Rompski